

Józef Flawiusz – ważny dowód na istnienie Jezusa?

25 lipca 2015

„Kiedy inni pytali o moją prawdę, byłam pewna, że nie takiej prawdy chcieli, ale iluzji, z którą mogliby żyć” – Anais Nin.

Józef Flawiusz, urodzony w 37 r. n.e., był żydowskim historykiem. Jego dzieło Dawne dzieje Izraela (znane również jako Starożytności żydowskie), napisane około 93 r., zawiera dwie wzmianki o Jezusie. Sam Józef Flawiusz nie był chrześcijaninem, a to niebiblijne źródło jest często cytowane przez chrześcijańskich apologetów jako mocne potwierdzenie kluczowych elementów historii opowiedzianej w ewangelii.

A przynajmniej chcieliby, żeby tak było.

FRAGMENT NR 1: TESTIMONIUM FLAVIANUM

Pierwszy z tych fragmentów to słynne Testimonium Flavianum: „I był w tym czasie Jezus, człowiek mądry, jeśli godzi się nazywać go człowiekiem, działał on bowiem cuda i nauczał wśród tych, którzy z radością przyjmowali prawdę. Przyciągnął on do siebie wielu spośród Żydów i wielu spośród pogan. On to był Chrystusem. A kiedy Piłat, za namową pierwszych wśród nas mężów, skazał go na krzyż, ci którzy go miłowali nie opuścili go; ukazał się im on bowiem żyw ponownie na trzeci dzień, tak jak to bosczy prorocy ten i dziesięć tysięcy innych cudów o nim zapowiedzieli. A plemię chrześcijan, od niego się zwących, nie zaginęło aż po dziś dzień.”

Jest to zaskakująco mocne poparcie dla chrześcijańskich twierdzeń, ale sami przecież wiecie, co się mówi o rzeczach, które wyglądają zbyt dobrze, aby mogły być prawdziwe.

Józef Flawiusz urodził się po śmierci Jezusa, więc nawet przy dużej dozie życzliwości należy stwierdzić, że zwyczajnie

przekazuje informacje z drugiej ręki. Bardziej obciążający jest fakt, że wśród badaczy panuje niemal powszechna zgoda co do tego, że fragment ten nie jest jego autorstwa. Coś takiego napisałby chrześcijanin, a Józef Flawiusz chrześcijaninem nie był. Na dodatek fragment ten zaburza w tym miejscu płynność tekstu (czyli całość czytałoby się lepiej, gdyby ten fragmentu usunąć) i jest on krótszy od podobnych rekapitulacji w całym dziele. Tak właśnie mógłby wyglądać późniejszy dopisek.

W oczach Żydów Józef Flawiusz był zdrajcą. Jako żydowski dowódca w czasie pierwszej wojny żydowskiej przeszedł w 67 r. na stronę Rzymian i Dawne dzieje Izraela napisał już w Rzymie. Żydzi nie mieli żadnego interesu w kopiowaniu i rozpowszechnianiu jego dzieł, więc tymi, którzy je kopiowali, byli głównie chrześcijanie. Zatem to oni mogli mieć motywację do „poprawiania” Józefa Flawiusza.

Autorem pierwszej kopii Testimonium Flavianum (z 324 r. lub nawet wcześniej) jest chrześcijański uczony Euzebiusz z Cezarei. Już sam fakt, że to jemu możemy ją przypisać, wzbudza uzasadnione podejrzenia. Euzebiusza nie uznaje się za wiarygodnego historyka, a możliwe, że to właśnie on dodał ten akapit.

FRAGMENT NR 2: JAKUB, BRAT JEZUSA CHRYSTUSA?

Drugi fragment jest dość długi, więc pozwólcie, że go streszczę. Nowym arcykapłanem mianowano Annasza. Ten, chcąc jak najszybciej ugruntować swoją władzę, skazał na śmierć grupę mężczyzn, wśród których znalazł się Jakub brat Jezusa. W proteście przeciwko tej egzekucji podniosły się głosy (być może decyzja była zbyt pochopna lub oparta na niewystarczających dowodach, tekst nie określa tego wyraźnie), a zaniepokojeni obywatele zwrócili się do rzymskiego prokuratora, by powstrzymał Annasza. Ten wyraził zgodę, usunął Annasza i „uczynił Jezusa, syna Damnajosa, arcykapłanem”.

Wróćmy do Jakuba, jednego z nieszczęśników straconych przez

ukamienowanie. W tekście czytamy: „(...) zebrał więc on [Annasz] sanhedryn sędziów, i przywiódł przed nich brata Jezusa, którego zwali Chrystus, imieniem Jakub, i jeszcze innych.”

Choć sama wzmianka nie sławi cudów dokonywanych przez Jezusa, to przynajmniej – ponieważ książka ta została napisana około 93 r. – dowodzi istnienia Jezusa Chrystusa w pierwszym wieku n.e. Jednakże David Fitzgerald (w książce *Nailed*, str. 58-61) streszcza argumentację Richarda Carrier'a, która sprawia, że cała ta intrygująca sprawa wcale nie jest tym, na co wygląda.

Pierwszy problem jest w tym, że pozostałe relacje inaczej opisują śmierć Jakuba Sprawiedliwego, brata Jezusa Chrystusa i pierwszego biskupa Jerozolimy.

Następnie zwróćcie uwagę na niezgrabną konstrukcję zdania: „(...) brata Jezusa, którego zwali Chrystus, imieniem Jakub (...)”.

Zamiast po prostu „brata Jezusa, imieniem Jakub”. Można sobie wyobrazić, że „którego zwali Chrystus” było pierwotnie uwagą na marginesie jednej z kopii, które została włączona do rękopisu przez któregoś z późniejszych skrybów. Badacze potrafią wskazać wiele przykładów takich wstawek poczynionych przez kopistów. W takiej formie, w jakiej mamy ten tekst, przypomina on nieformalny e-mail, w którym nagle pada wzmianka: „a potem zobaczyłem boskiego przedstawiciela Boga”, i to w dość nudnym opisie wyprawy do centrum handlowego. Czytelnik dzieła Józefa Flawiusza na pewno powiedziałby: „Co??? A kogo obchodzi Jakub? Cofnij się i opisz dokładniej ten kawałek z Chrystusem!”. Właśnie takie coś dziennikarze nazywają „ukryciem leadu”.

Argument przemawiający za tym, że fraza ta została dopisana, na początku zaledwie intrygujący, staje się przekonujący, gdy weźmiemy pod uwagę, jak się kończy cały ten fragment. Kto zastąpił porywczego Annasza? Był to „Jezus, syn Damnajosa”. (Nie zapominajcie, że Jezus, czy też Jeszua, to popularne imię

w tamtym czasie).

Wcześniej mieliśmy przypadkowego gościa o imieniu Jakub, którego bez żadnego powodu wyróżniono z listy osób straconych. Usuniecie jednak słowo „Chrystus”, uznając je za późniejszy przypadkowy dopisek, a cała historia nabiera sensu. Arcykapłan Annasz zachowuje się nieodpowiedzialnie, zabija kilka osób i zostaje usunięty z urzędu. Jego stanowisko zostaje przekazane Jezusowi, synowi Damnajosa, czyli bratu jednego ze straconych mężczyzn, jako częściową rekompensatę za bezprawną śmierć swojego brata.

Nawet przy najbardziej przychyłnej interpretacji wsparcie, którego Józef Flawiusz udziela chrześcijańskiej doktrynie, jest dość mizerne – on po prostu przekazuje pogłoskę o nadprzyrodzonych wydarzeniach. Jej wiarygodność powinniśmy obdarzyć takim samym zaufaniem, na jakie zasługuje jakakolwiek starożytna księga zawierająca twierdzenia o nadprzyrodzonych zdarzeniach.

Krytyczna analiza pokazuje, dlaczego oba te fragmenty mogły być późniejszymi dodatkami, sugerując, że w oryginalnym tekście Józefa Flawiusza nie było żadnej wzmianki do Jezusa Chrystusa. Choć jest to tylko hipoteza oparta na analizie posiadanych informacji, a badacze nie mają całkowitej pewności, czy jest słuszna, to jednak twierdzenie, że Józef Flawiusz być może wspominał coś o Jezusie, daje wątplę podstawy do budowania na nich twierdzeń o prawdziwości chrześcijaństwa.

„Józef Flawiusz wystarczy dziś do przekonania ludzi, żeby zostali chrześcijanami, ale Józef Flawiusz nie wystarczył do przekonania Józefa Flawiusza, żeby został chrześcijaninem!” – komentarz internauty Primenumbers.

Autorstwo: Bob Seidensticker

Tłumaczenie: Dariusz Jamrozewicz

Źródło oryginalne: patheos.com

Źródło polskie: ListyZNaszegoSadu.pl